

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

22-go września: Maurycego.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 46

Zachód słońca:

godz. 5 min 58

Jmiona słowiańskie:

22-go września: Zelimir.

Ciężkie czasy

Przechodzimy my Polacy pod zaborem pruskim i nikt nie jest pewny, czy przyszłość niedaleka nie przyniesie nam nowych środków dla zwalczania naszej religii i narodowości. Hakatyści czytają tylko na naszą zgubę. Z zaciętością iście nieludzką rzucono się na gazety polskie i ich redaktorów, chcą się bowiem pozbyć tego czynnika, który wytyka im na każdym kroku niesprawiedliwość wobec nas Polaków i informuje inne narody, jak ta zachwalana kultura niemiecka w rzeczywistości wygląda.

Na największe prześladowania narażone są te gazety, który bez ogródek sypią Niemcom prawdę w oczy i które nawołują rodaków, aby nie spodziewali się pomocy od rządu, tylko ręcz się wzięli do pracy nad uświadczeniem szerokich warstw ludu, a wtedy wszelkie zachcianki hakatystów spełzną muszą na niczym. Do tych gazet, które największą złość i nienawiść zwróciły na siebie, należy „Górnoszlązak“. On to był pierwszym na Górnym Śląsku, który podniósł sztandar narodowy, on bez ogródek sypie prawdę w oczy wszystkim przeciwnikom naszej narodowości, bez względu na ich stanowisko. „Górnoszlązak“ broni i broni od samego początku swego istnienia uciśnionego robotnika, więc zwrócił na siebie nienawiść wszechmocnych baronów kopalnianych i wielkich przemysłowców. „Górnoszlązak“ walki tej nieustraszyl się i wytrwał na swym raz obranym stanowisku. Wszelkie kary pieniężne (a jest ich kilkanaście tysięcy marek), wszelkie kary więzienne — redaktorzy „Górnoszlązaka“ przecierpieli kilka lat w murach pruskich więzennych — nie złamały naszego ducha i nie zrujnowały nas, a to dla tego, że lud górnośląski poznał dokładnie, że w „Górnoszlązaku“ ma najlepszego obrońcę swych praw i nie pozwolił mu upaść, dokładając wszelkich sił, aby zdobyć mu jak największą liczbę zwolenników.

Przeciwnicy „Górnoszlązaka“ przekonali się, że tak łatwo nie uda im się złamać tej potęgi i uciwnili tymczasem. Jednakowoż prześladowanie bynajmniej nie ustało, tylko że walki tej nie prowadzą tak otwarcie jak dawniej, ale potajemnie i skrycie, przypuszczając, że w ten sposób łatwiej i pewniej dopną swego celu.

Z bólem serca przyznać się musimy, że do dawniejszych naszych przeciwników przyłączyły się także jednostki z obozu polskiego i znamy też ich nazwiska. Rozsiewają oni wieści, jakoby „Górnoszlązak“ sprzeniewierzył się lub chciał się w przyszłości sprzeniewierzyć dawniejszym swym zasadom. Nazwisk tych ludzi, których nazwać musimy kłamcami, nie wymieniamy tymczasowo, aby nam nie zarzucano, że łamy „Górnoszlązaka“ zapelniamy oosbistą polemiką, którą lud górnośląski tylko odstrasza od pracy narodowej i zniechęca do obozu polskiego. Aby atoli nareszcie zamknąć buzię tym świadomym kłamcom, oświadczamy, że „Górnoszlązak“ stoi na raz obranym stanowisku i z tego stanowiska nigdy i przez nikogo zepchnąć się nie pozwolimy, a tak samo nikomu nie pozwolimy frymargować naszym dorobkiem narodowym na Górnym Śląsku.

Pracowaliśmy w „Górnoszlązaku“

od samego początku z zaparciem siebie, znosząc różne prześladowania i narażając się na dotkliwe koszty i straty, nad tem, aby politycznie Górny Śląsk połączył się z Księstwem Poznańskim, i rzeczywiście dopięliśmy celu. A dziś mielibyśmy się cofać? Takie pogłoski mogą szerzyć jedynie ludzie niesumienni, którzy po szczeblach kłamstw pragną wydstać się na czoło społeczeństwa.

Oświadczamy więc jak najuroczyściej, że wieści, jakoby redakcja „Górnoszlązaka“ czyniła kroki przedwstępne, by do spółki z „Katolikiem“ porozumieć się z centrowcami celem założenia na Górnym Śląsku polskiej odnogi centrowej, są wierutnym kłamstwem, obliczone na szkodzenie nam w opinii publicznej.

Bracia wiarusi, do was zanosimy gorącą prośbę, agitujcie za „Górnoszlązakiem“ który nigdy zasadom swym się nie przeniawierzy i nadal będzie bronił z wszystkich sił spraw narodowych i biednego ludu polskiego.

Redakcja „Górnoszlązaku“.

Hakatyści między sobą.

Choć Niemcy w okręgu toruńsko-chelmińskim przy ostatnich wyborach zwyciężyli i przeprowadzili swego kandydata, to jednak hakatyści nie są z wyniku zadowoleni. A mianowicie uderzają w tych Niemców, którzy obowiązku swego wyborczego nie spełnili. O tych Niemcach powiadają, że to są marne barany.

Właśnie z Wąbrzeźna piszą do hakatystycznej bydgoskiej „Ostd. Rundschau“: „Mimo zwycięstwa nie możemy tańc przed sobą, że w Wąbrzeźnie okazali Niemcy niesłychany brak patriotyzmu. Kupcy, którzy krzywym okiem patrzą na swych konkurentów, jakich sprowadza do Wąbrzeźna Ostmarkenferajn i jakich władze popierają, rzemieślnicy, którzy z Ostmarkenferajnu biorą zapomogi, ale odbiorców polskich nie chcieliby sobie także zrazić, urzędnicy biurowi, chcący mieć równe prawa z pryncypałami, nawet urzędnicy magistracy, którym nie wygodnie cisnąć się w lokalu wyborczym i którzy mruczą: po co będę chodził na wybory, kiedy mi „culagi“ nie dają! — wszyscy ci — ktoby temu wierzył — nie poszli wcale na wybory. Czy to nie są dowody, że się wszyscy wykręcają sianem i wychodzą tylko na oszustwo. Nawet wyżsi urzędnicy nie przewali urlopu z powodu wyborów i dali się zawstydzić przez zwyczajnych robotników, którzy podążyli z dalekich miast a nawet z Królestwa. (Czyby i na to hakatyści dawali pieniądze? Red.)

Do tego dodaje redakcja „Ostd. Rundschau“ od siebie:

„A to ładne stosunki! Niestety już nieraz musieliśmy stwierdzić, że tu na Wschodzie mamy między sobą nietylko nędznych baranów, ale — co gorsza — nawet takich Niemców, którzy z całą świadomością działają przeciw interesom niemieckim. Zachowanie się takich nędzników, co tylko łapę wyciągają (solcher Jammerlappen) — których dzięki Bogu coraz mniej między nami — trzeba należycie napiętnować, żeby raz tym bezwstydnym stosunkom koniec położyć. Obowiązkiem tamtejszych przywódców

niemieckim będzie, żeby tym pięknym duszom z Wąbrzeźna (edlen Seelen in Briesen) wsiąść dobrze na kark (energisich zu Leibe gehen) za tę narodową obojętność i za te bezwstydnym umizgi do Polaków! Tak wyglądają hakatyści między sobą!

Polacy w Ameryce.

Wśród organizacji polskich w Ameryce dokonuje się obecnie ruch, mający na celu większe skoncentrowanie rozproszonych sił, wytworzenie jednego, wielkiego związku narodowego, co w rodzaju „trustu“ towarzystw polskich. Największą dotychczas organizacją polską w Stanach Zjednoczonych był „Związek Narodowy Polski, liczący przeszło 40,000 członków; on też dziś stał się osią tego ruchu. Niedawno przyłączył się do niego Związek gniazd sokolskich, za jego przykładem poszedł Związek towarzystw śpiewu. Obecnie „Związek Młodzieży Polskiej“, mający organizację wojskową, zwraca się do wszystkich towarzystw kadeckich, ażeby połączyły się z nim do wspólnej pracy, w jedno ognisko. Wydano w tym celu stosowną odezwę, do której „Zgoda“ dodaje od siebie następujące uwagi:

„Rzeczywiście byłoby teraz najlepiej, aby tak zwane korpusy wojsk polskich i luźne towarzystwa wojskowe wstąpiły wszystkie do jednego wielkiego Związku Narodowego i zorganizowały się wewnątrz jego w jeden związek wojskowy, który mógłby się dla wygody dzielić na korpusy terytorjalne. Sejm „Związku Młodzieży Polskiej“ utworzyłby dla nich osobny wydział wojskowy pod opieką Zarządu centralnego i wszystko poszłoby jak po gładkiej drodze.“

Ten ruch koncentracyjny, który może wydać dla Polonii amerykańskiej bardzo dobre owoce, obejmuje na razie tylko organizacje, stojące na podstawie narodowej i liberalnej. Stowarzyszenia katolickie, a raczej klerykałne, nie okazują dotychczas takiej żądności, nad czem prasa klerykałna bardzo ubolewa.

Zdaje się, że tegoroczny Sejm „Związku Narodowego Polskiego“, połączony z obchodem 25 rocznicy założenia związku, będzie bardzo obfity w owoce. Ks. arcybiskup Symon, jeżeli program dalszej jego podróży nie uległ zmianie, opuści Amerykę dnia 21 b. m. „Przed wyjazdem — pisze „Polak w Ameryce“ — ks. arcybiskup ma zwiedzić jeszcze wiele parafii polskich w Pensylwanii, Road Island, New Jersey i Nowym Jorku. Ma więc bardzo mało czasu i musi się liczyć prawie z każdą godziną. Po swym przybyciu do Rzymu ks. arcybiskup Symon przedłoży natychmiast sprawozdanie papieżowi i opowie mu, co tam w Ameryce widział i słyszał, i jaką znalazł tutejszą Polonię. Nie wątpimy, że papież powtórzy słowa: „Polonia semper fidelis“. Polonia zawsze wierna, a amerykańska Polonia jest nieodrodną córą swej starej Macierzy.“

Co się tyczy wiadomości, puszczanej w obiegu przez niechętnych Polakom reporterów niemieckich i irlandzkich, jakoby ks. Symon miał się wyrazić ujemnie o Polakach w Ameryce, a zwłaszcza o tamtejszym klerze polskim, sekretarz ks. Symona w liście do ks. Kruszyki, autora „Historji Polski w Ameryce“ tak się wyraża:

„Czytałeś w dzienniku z Detroit ów głos oszczerczy, jakoby arcybiskup miał powiedzieć, że kler polski w Ameryce nie stoi na wysokości swego powołania? Oto arcybiskup energicznie zaprotestował przeciwko temu i jest oburzony na autora tej insynuacji.“

Z jaką surowością władze amerykańskie wykonują niekiedy przepisy o imigracji, dowodzi doniesienie „Kuryera Polskiego“ z Nowego Jorku, że specyjalna komisya śledcza na Ellis Island zadecydowała, że pani Klara Święcka i dwoje jej dzieci muszą być z powrotem odesłane do kraju rodzinnego. Mąż p. Święckiej, który mieszka pod Num. 113 przy ulicy Rivington i zarabia 10 dolarów tygodniowo, chciał przyjąć rodzinę, lecz sąd orzekł, że zarobek ten nie jest wystarczającym do utrzymania siebie, dwojga dzieci i chorej żony i dlatego postanowił panią Święcką wraz z dziećmi odesłać z powrotem do kraju.

Tragikomiczną historję o nieudalej agitacji popów prawosławnych w Kanadzie zamieszcza „Polak w Ameryce.“ Paru prawosławnych popów uwijających się pomiędzy Rusinami grecko-katolickiego wyznania i Polakami w Kanadzie, w celu przeciwności ich na prawosławie, chcąc łatwiej dopiąć celu, przyobiecywali swoim ofiarom, że każdemu z nich, niezadowolonemu z żony, — nietylko dadzą rozwód ale i pomogą do zawarcia nowych ślubów małżeńskich, bo na to mają prawo i władzę. Kilku nieoglednych, którym sprzykrzyły się ich lepsze połowice, uwierzyło popom, a otrzymawszy od nich świstki papieru, zapisane „kirylicą“, opuściło swoje żony i pojęło nowe. Nieprzyjemne jednak spotkało ich rozczarowanie. Zaledwie przeżyli parę dni z nowymi żonami, zjawili się konstable policyjni i na zasadzie oskarżenia o bigamię zabrali ich do więzienia a z nimi jako pośredników także owych prawosławnych popów, którzy ich ożenili poraz wtóry. Popi odwołują się teraz podobno na prawosławny Synod w Petersburgu i na Pobiedonoscewa, który im miał dać władzę do udzielania rozwodów, ale rząd kanadyjski takiej władzy nie uwzględni, a przekraczającego prawo krajowe bez miłosierdzia zamyka do więzienia.

Polska.

Zabór pruski.

Nawrócenie na łożu śmierci.

W Gnieźnie przeszedł na łożu śmiertelnym protestant cieśla Jan Press na łono kościoła katolickiego. Pastorzy, bardzo z tego niezadowoleni, czynili zarzuty ks. wikarzem Rucińskiemu, że już poprzednio był u chorego pastor, że umierający był tak słabym, że nie wiedział, co czyni i t. d. Ks. Ruciński odpowiedział na to wprost miążdzącymi argumentami. Na wyraźne życzenie chorego przyjął go na łono kościoła katolickiego, chory był najzupełniej przytomny, a o odwiedzinach pastora ks. R. nie wiedział. Żona Pressa jest katoliczką i ratowała męża jak umiała. Press umarł i został pochowany po katolicku, co się pastorem nie podobalo.

Na jasne wywody ks. Rucińskiego powiada poznański „Tageblatt“, że są niedostateczne! Oczywiście hakatystom nigdy prawda nie wystarczy!

Tymczasem w tej samej sprawie czytamy w „Germanii” centrowej, co następuje: Matka Jana Pressa była katoliczką, on sam był ochrzczony po katolicku, a siostry jego wychowane po katolicku. Za młodu oddano Pressa do protestanckich krewnych, którzy go wychowali po protestancku. Dnia 13 października 1872 roku odbył się ślub jego z katoliczką w gnieźnieńskim katolickim kościele farnym. Press z rodziną swoją długie lata uczęszczał do kościoła katolickiego w Gnieźnie na nabożeństwo, dopiero w ostatnich latach zaczął stronić od kościoła z powodu czynionych mu przez protestantów zarzutów. Wszystkie dzieci jednak wychował po katolicku. Około 2 tygodni przed śmiercią przyrzekł Press rodzinie swojej, że nawróci się na łono Kościoła katolickiego i w ostatniej chwili przyrzeczenia dotrzymał.

Cała sprawa wygląda więc zupełnie inaczej, jak ją pastory protestancy przedstawili.

Zwycięstwo Polaków w wyborach kościelnych.

W wyborach kościelnych w Wilmersdorfie przeprowadzili nasi tamtejsi rodacy 3 swoich kandydatów do rady kościelnej i to pp. Górskiego, J. Matuszewskiego i Fr. Zalachowskiego. Dotrzymali wnie kompromisu, zawartego z księdzem, mimo, że mogli w danym razie wszystkich Niemców wyrugować z rady, bo liczba polskich głosujących była jeszcze raz tak wielką, jak niemieckich wyborców.

Może za tę lojalność Polaków — dodaje „Dzien. Berl.” — odpowie teraz proboszcz wilmersdorfski równą lojalnością w kościele co do kazań polskich.

Zabór austriacki.

Napisy polskie na koszarach we Lwowie.

W myśl reskryptu austriackich ministrów spraw wewnętrznych i wojny, magistrat lwowski zajął się sprawą opatrzenia gmachów koszarowych, stanowiących własność gminy miasta Lwowa, w napisy polskie. Wskutek rozpisanej licytacji uchwalono powierzyć wykonanie tych napisów jednej z lwowskich firm rytowniczych, wotując na ten cel kredyt dodatkowy w kwocie 1100 koron. Wszystkie napisy mają być na koszarach umieszczone z początkiem października.

Zabór rosyjski.

Nauczka od Niemca.

Jeden z inżynierów warszawskich zwrócił się do firmy niemieckiej o podanie oferty na dostawę artykułu, potrzebnego jego przedsiębiorstwu, i odebrał list, pisany po niemiecku, którego

osnowę podajemy w tłumaczeniu dosłownym:

»Szacowne pismo pańskie z dnia 5 września odebrałem i donoszę, że z krajem, pozabawionym obywateli inteligentnych, będącym gniazdem rabusiów, nie zwykłem zawierać żadnych stosunków handlowych. Wychodząc z stanowiska handlowego, czuję się w obowiązku oświadczyć, że oferty wcale nie złożę. Z szacunkiem (następuje podpis)».

W każdym razie nauczka, aby nie zwracać się do gniazda »Raubritterów«, oraz kraju inteligentnych obywateli hakatystów.

Wiadomości ze świata.

Bijatyka „kulturników” w Essen.

»Wiarus Polski« pisze: W czwartek wieczorem odbył się w Essen wiec przedwyborczy, zwołany, przez zarząd ewangelickiego związku obywatelskiego i robotniczego. Zgromadziło się około 800 osób, w tem pierwi interesowani głównie jak kandydat liberalów dr. Niemeyer, pastor Hasse, pastor Mumm, który przybył razem z kandydatem chrześcijańsko-socjalnym p. Behrensem aż z Berlina w imieniu posła pastora Stoekera i wielu innych.

Zaraz po początku, gdy zabrał głos dr. Niemeyer, powstał na sali wrzask, który zwiększał się z każdą chwilą. »Kulturne« wyrażenia jak Schwein, Esel, Affe, Schafskopf, Halunke itd. padały co raz częściej, aż powstał ogólny ryk, który zagłuszył wszystko. Poczem zebrani »kulturnicy« w imię hasła »niemczyzna to kultura« poczęli się wzajemnie obijać neliłotowicie podług wszelkich reguł sztuki.

Pastor lic. Mumm, który pono najwięcej wrzeszczał, został gwałtem wyrzucony za drzwi. Goniono się też wzajemnie po sali; pastor Hasse zaledwie zdołał zbiedz na scenę.

Policyant dozoruujący rozwiązał naturalnie zebranie, co nie wiele jednakże pomogło.

Adwokat dr. Niemeyer zaznaczył jeszcze, że chodzi przecież o wymianę uczuć patryotycznych.

Zebrani we wielkiej części natychmiast ponownie zastosowali się do słów p. Niemeyera, gdyż bijatyka jeneralna rozpoczęła się na nowo wśród wielkiego ryku i przeciągłego gwizdania, a posionone policzki, nabrzmiate nosy, oberwane uszy i pono nawet powybijane zęby świadczą, jak gwałtownie »kulturnicy« wymieniały uczucia patryotyczne.

Tak wyglądał ostatni wielki niemiecki wiec przedwyborczy w Essen, który

dostarczył najpierw nowych punktów widzenia do rozpatrywania hasła »niemczyzna — to kultura« i wykazał zarazem, jak »kulturnicy« pojmują »wymianę uczuć patryotycznych.«

Żydzi w „Dumie państwowej.”

W sprawie wyborów do sejmu twierdzi współpracownik »Frajnda«, że gdyby one były powszechne, bezpośrednie i tajne, to był by wątpliwy wybór żydów w Warszawie, Łodzi, Wilnie itd.; obecnie zaś, kiedy ważną rolę odgrywają kupcy drugiej gildy, to z wyjątkiem Warszawy, przeprowadzenie kandydata-żyda w owych miastach jest zapewnione, a nawet w Kurlandyi mogą żydzi przeprowadzić swojego. W guberniach północno-zachodnich — zdaniem tegoż — żydzi mają również większe szanse obecnie, gdy walka będzie się toczyła na tle narodowościowym, aniżeli gdyby ona miała charakter polityczno-ekonomiczny. »Gazeta Warszawska«, opierając się na liście zarządu gminy starozakonnych w Warszawie, utrzymuje, że, jeżeli co do wyborców warszawskich będzie zastosowany taki sam cenzus, jak dla wyborców w cesarstwie, w Warszawie będzie przeszło 4,000 żydów, którzy będą mieli prawo brać udział w wyborach.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W ostatniej chwili jeszcze przypominamy, że w czwartek dnia 21-go września rb. odbędą się na sali domu towarzyskiego (»Gesellschaftshaus«) przy ul. Grundmanna nr. 21 uzupełniające wybory do zarządu i rady kościelnej parafii katowickiej, tak z starego jak nowego kościoła. Mianowicie wybierać będziemy 5 nowych członków do dozoru i 15 do rady parafialnej.

Uprawnionym do głosowania jest każdy, kto należy do parafii conajmniej rok, skończył 21 lat i płaci podatek kościelny. Wybory rozpoczynają się o godzinie 9 rano, i to najpierw wybierać się będzie 5 członków dozoru kościelnego aż do godz. 3 po południu, a następnie od godz. 3 aż do wieczora wybierać się będzie 15 członków rady parafialnej.

Jak już wspomnieliśmy głosują wspólnie parafianie od starego i nowego kościoła, przy wyborach atoli na to zważyć trzeba, że spisy parafian starego kościoła Najsw. Panny Maryi wyłożone będą po prawej, a spisy z nowego kościoła św. Piotra i Pawła po lewej stronie przewodniczącego wyborów ks.

dziekana Schmidta. Stosownie więc do tego należy się zaraz udać z swą kartką w odpowiednią stronę, ażeby naprzódo czasu nie tracić i nie zabierać go drugim.

Czas, dzielący nas od dnia wyborów, jest krótki, więc tem energiczniej zabrać się należy do agitacji. Kartki wyborcze znajdują się u p. Michała Rzepki, w składzie obrazów przy ulicy Grundmańskiej. Każdy winien albo sam iść po kartkę dla siebie, albo też niech ją każę sobie przynieść przez przyjaciela lub znajomego.

— W sobotę odbyło się tutaj zebranie niemieckiego towarzystwa wyborczego połączonych stronnictw liberalnych, tak zwanego »miszmaszu«, celem ostatecznego zaocznego, czy p. dr. Voltz ma być wspólnym niemieckim kandydatem na posła do parlamentu, albo nie. P. Voltz na tem zebraniu jeszcze raz musiał rozwinąć swój program polityczny — i zdał egzamin. Gdy wymalował przed oczami zebranych straszne widmo wielkopolskiej agitacji na Górnym Śląsku, wtedy wszystkie liberały, od prawicy aż do najskrajniejszej lewicy, zapomnieli o swym liberalizmie, no i p. Voltz, najzacietszy reakcjonista, wróg wszelkiego postępu jest kandydatem »liberałów« i »wolnomyślnych«.

Dla braku miejsca podamy dopiero jutro obszerniejszy referat z tego ciekawego zebrania »miszmaszu.«

Katowice. W zeszły poniedziałek zastrajkowali w Katowicach stolarze, żądając podwyższenia zarobku. Do strajku przylączyło się 250 stolarzy, z których 150 należy w części do organizacji socjalistycznej, w części do »Gewerkvereinu«, lub też do katolickich związków zawodowych. Wszystkim mistrzom stolarskim przedłożono piśmiennie nową taryfę zarobkową, lecz większa część pracodawców dała odmowną odpowiedź, inni zaś wcale nie odpowiedzieli i dlatego to postanowiono na ostatnim walnym zebraniu zastrajkować. Stolarze żądają zniesienia pracy w tygodniu na 59 godzin, w sobotę zaś, jako w dzień wypłaty, pracować ma się tylko do godziny 5 po południu, za to podwieczorek wypada w tym dniu. Zarobek wynosić ma przynajmniej 35 fen. na godzinę.

My z naszej strony zgadzamy się zupełnie na to, jeżeli robotnicy lub rzemieślnicy dążą do poprawy swego zarobku, ale przy obecnym strajku stolarzy zgodzić się nie możemy na jedną rzecz. Mianowicie na walnym zebraniu postanowiono, że do strajku przylączyć się mają także i ci, którzy mają pracę akordową, i to natychmiast. Podobne

IANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

(69) (Ciąg dalszy.)

Wesół był, hoży, odświeżony tą ducha świeżością, którą człowiekowi niesie myśl dobra, lub wieść pomyślna. Był taki rozpromieniony, że radby każdemu nieba w tej chwili przychylił. Więc zanim jeszcze Szydłowiecki zdążył mu powiedzieć coś, z czym się widocznie wybierał do królewicza, on zazwyczaj małomówny, sam się jakoś rozgadał. Ale w ciągu rozmowy zawahał się i spojrział na Pustotę. Pan Pustota bywałec, dworzanin wzorowy i arcyładny, od razu się wyniósł z komnaty królewicza, a Zygmunta po jego odejściu uściskał Szydłowieckiego, z serdecznym rozrzewnieniem mówiąc:

— Ty mój druhu najlepszy!

Szydłowiecki kochał go bardzo, więc też dzielił całą duszą radość Zygmunta.

— Wiesz, to od niej zaczął.

— Domyślam się.

— Od Kachny mej najmilszej. Kocha i tęskni — jak ja tu za nią. Duszą smętną jam wciąż do niej ulatywał, aż oto list mi przysłała i te drogie kwiaty. Jak tkliwe kochał Życ z nią i umierał! Droga moja!

Panu Krzysztofowi jakiś cień smutku przez skronie przeleciał, a usta zadrgały, jakby coś rzec miał i zawahał się.

Zygmunta tego nie spostrzegł i mówił dalej:

— O wojnie się gotującej już wszystko wie, a trwoga ją o mnie zdjęła. Spokoju już zażyć nie może. Słuchaj, Krzysztofie, czy ty znasz co na świecie,

coby większe dawało rozkosze, niż szczerze umiłowanie?

— Znam, Wasza Miłość.

— Co? — zdumiał się królewicz. — Co to takiego?

— To jest wzajemne kochanie.

— Al — uśmiechnął się królewicz masz słuszność. Ja też od razu o tem myślałem. — I wtedy tylko życie ma powab prawdziwy.

— Tak, tak, zależy to właśnie od wyboru onego kochania.

— Od wyboru?

— A no tak; zejda się dwa serca jasne, dobre, złote, to i tęczę mają nad głową i błogosławią to życie, a nie dobióra się, to jeno chmury się nad czołami wciąż gromadzą.

— Słusznie, słusznie. Ale słuchajno, co z tym Toporem teraz się dzieje?

— A z Toporem! Wasza miłość pamięta?

— No, jakżeż inaczej być ma! Alboż to mało się natroszczyłeś nim i ciągle mi o nim jeno mówiłeś. Gdzie on teraz?

— W swojej zagrodzie, gdzie odnalazł dziewę swą najukochańszą.

— Jakże szczęśliwie! Jest tedy rekompensata, jest!

— A no jest. Ale on w poczcie naszym służy, ja go do herbu przyjmuję.

— Jakiś ty dobry! — przerwał mu królewicz.

A pan Krzysztof mówił dalej:

— Chciałbym mu jeszcze i tę niespodziankę sprawić, by go ożenić przed wojną.

— To go żeń.

— Właśnie też tego chcę — i sądę, że gdyby wasza miłość nie sprzeciwiał się temu...

— Ja się niczemu nie sprzeciwiam, czego ty sobie życzysz i co postanawiasz.

— Tedy możeby tu u nas na zamku wyprawić weselisko?

— I owszem, ty wiesz, ja lubię gędbę, śpiewy, tańce, muzykę, wesele, chrzciny — co chcesz wreszcie, ale już mniej polowanie, a najmniej wojnę.

Pan Krzysztof się uśmiechnął.

— A tu wojna nad głową wisi.

— To i nastawim jej głowy, ale może jakoś Bóg da, że cało wrócimy.

— Mnie się nie zdaje — mówił poważnie Szydłowiecki. Nie omenują ludzie nic dobrego.

— A to czemu? Czy są jakowe niepomyślne prognozyki?

— Są... ale nie wszyscy w nie wierzą. Zygmunta posmutniał.

— Słyszałem ci i ja o nich, ale mówię sobie, że przecież nad nami Bóg i On nam dopomoże, jako ufamy w Jego potęgę.

— Tak, pewnie, wiara mocna jest i zbawi ludzi, a nawet narody — ale może my Pana Boga tutaj wodzimy na pokuszenie?

— Czemuż?

— Wojska mało, a tych pohańców siła!

— Oj, siła, siła!

— Ale — rzekł pan Krzysztof — trudno, już zapóźno przeciwdziałać. Teraz już nie układy, teraz krew się polać musi.

— I poleje się... a jeśli bezowocnie?

— To nie w naszym ręku; zrobimy, na co nas stać, reszta w ręku Boga.

— Byle darmo krwią tyłu ludzi nie szafować. — Są powody tej wojny, są... ale... i uciał — bo go coś szarpnęło w sercu dziwnym bólem.

Przeszedł się parę razy po komnacie swym powolnym, nieco ociężałym krokiem, a potem rzekł jeszcze:

— Różnie o tem prawią — obaczym, jako będzie.

Tego dnia już więcej mowy nie było o wojnie. Pan Szydłowiecki umówił się wieczorem z wesolymi rycerzami, że nazajutrz znów powędrują do Staszowa i sprowadzą Topora wraz z jego dziećmi do zamku, gwoli jego wesela. I tak się też uczyniło.

Pan Szydłowiecki uroczystie przyjął Topora do swego herbu, a on rad był, że jego najmilsza Hanna uszczęśliwi nie ponosi w onym z nim związku, bo wiedział przecież, że jest ze szlacheckich rodziców, i nieraz o tem myślał. A tak teraz najnie spodziewanej w świecie od razu najtajniejszej i zarazem najmilszej jego marzenia się spełniło.

W kaplicy zamkowej dawał im ślub spowiednik królewicza Zygmunta, a oni na rozścielonym kobiercu stanęli jako te dwa wiosniane kwiaty, drzące od blasku słońca, rosą szczęścia napełnione, przelęte wonią, a nieśmiałe.

Światła jarzących się świec migotały po ścianach kaplicy i muskały po pancerzach obecnych rycerzy, przybochnych królewicza Zygmunta i wolontaryuszów, którzy błyskawicą do jego boku na wieść o wojnie przylecieli, bo mieli wypróbowane już w niejednej opresji przywiązanie. Ciszą się uczyniła w kaplicy, gdy śliczna Hanna za księdzem przysięgę powtarzać zaczęła, jak piskie strwożone:

— Ja Hanna, biorę ciebie, Jana, sobie za własnego małżonka i ślubuję tobie chować wiarę małżeństwa aż do mej śmierci. Tak mi Bóg dopomóż, Panna Marya i wszyscy Święci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dość popularnym zdaje nam się nieco niesłusznym, ponieważ pracodawcy obowiązyali się w większej części odstawić pracę akordową na pewien oznaczony czas, w przeciwnym razie albo muszą zapłacić odszkodowanie, albo towar nie zostanie przyjęty. Otóż jeżeli stolarze akordowi porzucą bez wszelkiego poprzedniego wypowiedzenia lub uwiadomienia pracę, mistrze stolarscy narażeni będą na wielkie straty, ponieważ nie będą mogli w oznaczonym czasie odstawić wyrobów. Stolarze akordowi powinni byli zatem ukończyć wpród pracę rozpoczętą, lub przerobić przynajmniej przepisowe 14 dni.

— Minister oświaty wydał dla szkół nowe rozporządzenie dotyczące nauki o grzybach. Podług rozporządzenia tego mają nauczyciele zapoznawać dzieci przynajmniej z najważniejszymi grzybami spożywczymi, do czego przyczynić się mają częstsze wycieczki do lasów oraz obrazy, przedstawiające grzyby zdrowe i trujące. Zarazem mają nauczyciele dzieciom na to uwagę zwracać, że grzybów nie trzeba wrywać z korzeniami, lecz ucinąć powyżej korzenia.

Mysłowice. Przechodząc przez tor kolejowy, przejechany został przez nadjeżdżający pociąg pewien tutejszy robotnik. Trupa zaniesiono do lazaretu knapszafowego.

Załęże. W zeszłą sobotę powstała kłótnia pomiędzy maszynistą Szromką i pewnym 18-letnim wyrostkiem. Szromka zapomniał się tak dalece, że podniósł kamień i uderzył nim tak nieszczęśliwie młodzieńca, że ten wkrótce potem zmarł. Policja przyaresztowała już zabójcę i odstawiła do kątowickiego więzienia.

Zająska Holda. W sobotę o 10 o godz. 9 wieczorem zapaliła się stodoła u tutejszego gospodarza Króla. Na miejsce pożaru przybyły straże ogniowe z Brynowa, Załęża, Ligoty i huty „Baildona”. Podczas jazdy złamał nogę kof od sikawki z huty „Baildona”. Stodoła wraz z znajdującym się w niej żniwem zgorzała doszczętnie.

Murczki. Podczas zbierania grzybów znalazł w tutejszym lesie pewien mężczyzna z Zawodzia trupa, leżącego twarzą ku ziemi. Trup zakryty był zupełnie otaczającym go zarostem. — Ubrazy był w brunatny żakiet i spodnie, i miał srebrny zegarek z złotym łańcuszkiem przy kamizelce. Ciemny żakiet leżał obok niego. Trup musiał już tam leżeć przynajmniej od roku, gdyż za ledwie go się dotknęło, ciało rozpadło się natychmiast. Dotychczas nie jest wiadomo, czy zachodzi tutaj morderstwo czy samobójstwo.

Panewnik. Dziesięciu włoczęgów nocnych napadło zeszłą sobotę w tutejszym lesie pewnego rzeźnika z Katowic. Jeden z łazęgów zatrzymał konia, podczas gdy drudzy chcieli skoczyć na wóz. Rzeźnik jednakże nie był w ciemności bity i zaczął smagać porządnie konia. Koń wspiął się i rzucił na ziemię trzymającego go za cugle łobuza i całym biegiem zaczął pędzić naprzód, zostawiając rabusiów w tyle.

Bismarkhata. W haniebny sposób okradali swego chlebodawcę p. Kowaca dwaj jego parobcy, którzy zatrudnieni byli rozwożeniem piasku po mieście. Robili oni mianowicie za plecami swego chlebodawcy tak zwane poboczne zarobki, i dostarczali bez jego wiedzy różnym przedsiębiorcom budowlanym piasku, ile tylko potrzebowali, rozumie się, że za zniżoną cenę. U nich fura piasku kosztowała tylko 3 marki, podczas gdy p. Kowacowi płacić się musiało 5 marek. Odbiorców więc im nie brakło. Sprawki to wyszły nareszcie na jaw, i spodziewać się należy, że sąd podyktuje sprytnym „geszeftsmanom” zasłużoną karę.

Król Huta. Wyplaciwszy swych robotników zastrzelił się w sobotę wieczorem tutejszy budowniczy Mike. Nie szczęśliwie popełnił samobójstwo prawdopodobnie w stanie nieporządnym, gdyż stosunki jego majątkowe były bardzo dobre. Zmarły liczył dopiero około 40 lat życia i był jeszcze kawalerem.

Bytom. Do zaciętej bijatyki przystąpił w zeszły poniedziałek przed oberżą p. Grünpetera przy ulicy tarnogórskiej pomiędzy robotnikiem Józefem Kobotem, a ciskaczem Gajowskim. Wpród popijali sobie w zupełnej zgodzie u p. Grünpetera, a wyszedłszy dopiero na dwór,

pokłócili się z powodu jakiejś drobnostki, i zaczęli się okładać pięściami. Gdy Kobot spostrzegł, że kilku kolegów wyskoczyło z oberży na pomoc Gajowskiemu, wyciągnął z cholewy buta długi nóż rzeźnicki i pchnął nim tak niebezpiecznie swego przeciwnika w brzuch, że mu zaraz wnętrzności wyszły na wierzch. Następnie chciał się ulotnić, lecz policyjantowi Przybyłowi udało się go przychwycić i odstawić do więzienia. Gajowskiego tymczasem przeniesiono do lazaretu, gdzie leży w beznadziejnym stanie.

Rozbark. Do składu tutejszego rzeźnika Knabela, mieszkającego przy ulicy Szarlejskiej, zakradli się w tych złodzieje, zabierając ze sobą wielką ilość różnego towaru w wartości 100 marek. Sprytni włamywacze dostali się do wnętrza przez okno, w którym wygniotli szybę. Sprawców kradzieży dotychczas nie wysledzono.

Lipiny. Ani biednym mularzom nie dają spokoju tutejsi złodzieje. Zakradli się mianowicie do ich pomieszczenia podczas ich nieobecności i ukradli im 2 zegarki, poczem ulotnili się niepoznani.

Bielszowice. W zeszły poniedziałek powstał w tutejszej wiosce pożar, który szerzył się z taką szybkością, że objął wkrótce aż 19 stodół. Wszystko znajdujące się w nich zboże zgorzało doszczętnie. Opatrznością Boską nazwać można, że ogień nie przeniosł się także na pobliskie domostwa, gdyż wtenczas niejedna rodzina zostałaby bez dachu.

Orzesze. Szwacze Maryi Kubaszewskiej udało się wyczyć pewną głuchoniemą dziewczynę szycia, za co otrzymała od prezesa rejencji opolskiej nagrodę w wysokości 150 mk.

Lubie. O ciekawym zdarzeniu donoszą gazety niemieckie: Urzędnik gospodarczy Gundrum i leśniczy Pluszke znajdowali się w tutejszym lesie, gdy wtem doleciał ich uszu odgłos strzału. Idąc w stronę, gdzie strzał padł, spostrzegli kłusownika Januszkę przy ubitej sarnie. Gdy ich Januszka zobaczył zaczął z całych sił uciekać, i byłoby mu się może udało zbiedz, gdyby leśniczy Pluszke nie był go strzałem zranił. Dogoniwszy go, wezwali kłusownika by szedł z nimi, na co ten zaczął lamentować i uskarżać się, że wskutek odniesionej rany, nie potrafi się ruszyć. Urzędnik poszedł więc z leśniczym po wóz, atoli jakie było ich zdumienie, gdy powrócili, nie znaleźli na miejscu ani kłusownika, ani sarny. Dotychczas nie zdołano też wysledzić, gdzie Januszka się ukrywa. Dobra to nauczka dla myśliwych, by i ranionych kłusowników nie zostawiać bez dozoru.

Lubomia pod Raciborzem. W Baborowie przyaresztowano mularza tutejszego Wiktora Bolika, za którym prokuratora raciborska wysłała była list gończy. Bolik mianowicie popełnił kilka kradzieży i oprócz tego stawił czynny opór władzy państwowej. Pierwszy raz przychwycono go w Sudole, skąd jednak udało mu się zbiedz. Zaszedł więc aż do Baborowa, gdzie ptaszka przyaresztowano w towarzystwie swej godnej połowicy, która zarówno z swoim małżonkiem wędrowała po świecie. B. twierdził najprzód, że nie jest tym, za kogo go mają, lecz nazywa się Antoni Germann, i tak się też podpisał pod protokółem. Tymczasem żona jego przyznała się, gdy ją wzięto w obroty, że rzekomy Germann jest rzeczywiście owym ściganym Bolikiem, wskutek czego B. sądzony będzie także za sfalszowanie podpisu.

Z Góry św. Anny. Szereg ślicznych uroczystości kościelnych zakończono tego roku wspaniałą procesją. Niezliczone chorągwie i sztandary powiewały w powietrzu, a obrazy i figury różnych świętych niesione przez dziewczęta i młodzieńców dodawały jeszcze więcej wspaniałości całej tej ceremonii. 300 w białych szatach ubranych dziewcząt poprzedzało baldachem, który otaczało 30 księży, przybyłych z różnych okolic Górnego Śląska, z świecami w ręku. Malowniczo odbijały się wśród tych tłumów okazałe mundurki miejscowych górników.

Przekonać się tam można było, jak to w naszym ludzie górnośląskim jeszcze głęboko tkwi wiara katolicka. Szczególnie rozrzewniającą była chwila, gdy 60.000 tłum śpiewał z nabożnością polskie pieśni kościelne.

Do Sw. Anny nasz lud górnośląski powinien corocznie pośpieszać, by się tam pokrępić na duchu, i utrwalić w wierze ojców naszych. Póki my szanować i czcić będziemy religię, którą nam przodkowie nasi w spadku pozostawili, dopóty też naród polski zachowa swój polski charakter, a odwrotnie powiedzieć można, że dopóki naród polski nie wyprze się swego języka ojczystego, dopóty nie zaprze się także religii katolickiej.

Na szczególną wzmiankę zasługuje także kapela, która swymi melodyjami wzruszającymi przyczyniła się wiele do upiększenia uroczystego tego pochodu.

Pptnik.

Z Galicyi.

Wieliczka. Nowy proceder. Stały mieszkaniec Klasny pod Wieliczką, Józef Schwarzhosen, jako szupaśnik z Krakowa lub Podgórze, przedstawiał się zawsze w takim stanie, że transportująca go wózka bywała zmuszoną sprawić mu przydziewę, za którą gmina Klasna musiała za każdym razem płacić. Schwarzhosen zaś sprawione ubranie sprzedawał i znow pólnagi dawał się arestować, robiąc sobie z tego zyskowny proceder, tak, że gmina Klasna odniosła się do sąsiednich gmin z prośbą, aby Schwarzhosenowi ubrań nie sprawiano.

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Ordynacja wyborcza dla Królestwa.

Petersburg, 19 września. Specjalna komisja pod przewodnictwem hr. Solskiego dla ordynacji wyborczej do Dumy dla Królestwa Polskiego, ukończyła swoje obrady.

Ordynacja wyborczą opiera się na ogólnych zasadach projektu, opracowanego przez jenerałnego gubernatora. — Ustanowiono w niej trzy kurje wyborcze: z wielkiej własności, małej własności i miast. Właściciele małych własności, posiadający więcej nad 20 morgów, wybierają z Kurją większej własności.

Ogólna ilość członków Dumy z Królestwa Polskiego wynosi, odpowiednio do stosunku, ustanowionego dla całego państwa, t. j. jeden deputowany na 250.000 mieszkańców — trzydziestu sześciu deputowanych.

W przyszłym tygodniu ustali komisja specjalna ordynację wyborczą dla Kaukazu i Syberii.

Z Warszawy.

Warszawa, 19 września. W szkołach prywatnych rozpoczęto dzisiaj naukę po polsku.

Warszawa, 19 września. Wczoraj rozrzucono tu socjalistyczne pismo ulotne, zapowiadające wyroki śmierci na szereg wybitnych osobistości.

Stan wojenny w Białymstoku.

Petersburg, 19 września. Z rozkazu cara zawieszono stan wojenny nad miastem i okrzem Białymstok.

Szwecya i Norwegia.

Karlstad, 19 września. Jak donosi „Svenska Telegram Bureau” norweski minister Michelson oświadczył na zapytanie, że wiadomości o mobilizacji w Norwegii są przesadzone. Do wczoraj wieczorem nie można było ustalić terminu przyszłego wspólnego posiedzenia delegatów w Karlstadzie.

Trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria, 19 września. Wczoraj o godz. 3 w nocy i II przed południem ponowiły się trzęsienia ziemi. Wywołało to straszny panikę wśród ludności. Gmach telegraficzny w Cosenza częściowo runął. Służba zdołała się ocalić.

Roosevelt w Europie.

Berlin, 19 września. „Loc. Anz.” donosi z Nowego Jorku, że Witte przed odjazdem zaprosił Roosevelta do przybycia w roku przyszłym do Petersburga. Roosevelt przyjął zaproszenie i na wiosnę wyruszy drogą morską do Europy, w otoczeniu eskadry amerykańskiej, która zawinie do Kronsztadu.

Sprawy towarzystw.

Bytom. Przeszło posiedzenie Towarzystwa górnośląskich przemysłowców odbędzie się w niedzielę dnia 24 września o godzinie 3 po południu na sali posiedzeń w domu katolickich towarzystw w Bytomiu. Piękny wykład wygłosi redaktor p. Prus. O liczny udział prosi Zarząd.

Rozmaitości.

Wywóz masła z Królestwa Polskiego do Niemiec. Berlińska „Molkerei Ztg.” podaje wiadomość, że związek duńskich producentów masła założył w Lubelskiem i innych okolicach Królestwa cały szereg mleczarni parowych do wyrobu masła na modłę duńską. Przedsiębiorstwo to, oparte na dość silnych podstawach finansowych, zamierza masłem tem zaopatrywać targi niemieckie, a częściowo sprzedawać je także w Rosji dla dalszego w czasam rozszerzenia przedsiębiorstwa. Założyciele przedsiębiorstwa czynią starania o uzyskanie zniżek taryfowych dla wywozu masła, aby tem łatwiej konkurować z innym masłem na targach niemieckich.

Ulubione napoje wśród narodów. Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych w następujący sposób klasyfikuje rozmaite narody według napojów przez nie używanych. Anglicy najchętniej piją herbaty; w roku ubiegłym spożyto jej 256,509,731 funtów, to znaczy po 6 funtów na osobę. Amerykanie Stanów Zjednoczonych „zapijają się” kawą. Przypada jej po 11 i trzy ćwiertki funta na osobę, ogólna zaś konsumpcja tego produktu przedstawia się w liczbie 960,878,977 funtów. Niemcy, jak łatwo domyśleć się można, oddają pierwszeństwo napojowi Gambinusa; w roku ubiegłym wypito tam 8,032,501,000 litrów piwa, co czyni 138 na osobę, nie wyłączając niemiast, starców i dzieci. Więcej niż Niemcy piwa i francji wypije wina; z ogólnej bowiem liczby 6,042,738,000 litrów wypada na osobę 156 litrów. Produkcja wódki największa jest w Rosji; według wykazu powyższego zużyto jej 783,139,500 litrów, czyli 5 i pół litra na osobę.

Majątki klasztorne rosyjskie. Współpracownik „Pet. Gaz.”, podaje następujące informacje o bogactwach i dochodach niektórych klasztorów: „Dochody cerkiewne lawre Aleksandro-Newskiej wynoszą około 200 tysięcy rubli rocznie. Inne dochody teje lawre: na budowę cerkwi na biednych, na pogrzebów, na rannych, przenoszą 750,000 rubli rocznie. Dochody z majątków nieruchomych przynoszą lawrze Aleksandro-Newskiej przeszło 500,000 rubli rocznie. A zatem półtora miliona dochodu roznego. Z sumy teje igumen (preor), otrzymujący pensji 1800 rubli rocznie, ma dochodu roznego 65,000 rubli. Ekonom, zarządzający gospodarstwem, otrzymuje 20,000 rubli. W lawrze jest 70 zakonników. Każdy z nich przy wstąpieniu wnosi do funduszu żelaznego lawry 500 rubli; dla tych, co ukończą kurs seminaryum, ofiara ta zmniejsza się do 300 rubli, a dla akademików, którzy przyjmują śluby zakonne w trakcie studyów — do 150 rubli. Tych 70 mnichów dzieli między sobą z dochodów 250,000 rubli rocznie. Pozostała suma dochodu roznego powiększa kapitał lawry. Kapitał ten osiąga już obecnie sumy 3 milionów rubli w złocie, nie licząc sum, ulokowanych w papierach procentowych. Praktykowany w lawrze Aleksandro-Newskiej system dzielenia dochodów znajduje zastosowanie i w klasztorze Nowodziewicz w Petersburgu za rogatkami moskiewskimi. Kapitał lawry Peczerskiej w Kijowie obliczany jest na półtora miliarda. Najbogatszym jednak klasztorom w Rosji jest lawra Troicko-Serkiewska pod Moskwą. Posiada ona kapitał w wysokości 3 miliardów rubli, a dochody jej są olbrzymie.”

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 18 września (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenych za 100 kg.		
	piękny	średni	posled.
Pszonica biała	16,80	15,90	15,00
Pszonica żółta	16,70	15,80	14,90
Zyto	14,60	13,90	13,40
Jęczmień	14,00	12,20	12,30
Owies stary	14,40	13,90	13,10
Owies nowy	13,10	12,50	12,00
Groch „Viktoria”	18,00	16,00	14,00
Groch	17,50	15,80	14,00

„Górnoślązak”

jest w każdej miejscowości rozpowszechniony, dlatego wszelkiego rodzaju ogłoszenia mają wielki skutek.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności z Katowic i okolicy, szczególnie z ulicy Beaty, daję do wiadomości, iż z dniem 18-go września r. b. otworzyłem tutaj przy ulicy Beaty nr. 23

specjalny skład cygar i papierosów.

Prosząc usilnie o poparcie mego na tejże ulicy jedynego tego rodzaju składu, kreślę się z szacunkiem

F. Lewandowski

ul. Beaty 16 • Katowice • ul. Beaty 16.

Choroby nóg

z wrzodami żył kurczowych, mokre liszaje, opuchnięte nogi i wszystkie inne choroby nóg uleczą się bez bólu i operacji, bez leżenia w łóżku, po długiej metody p. dr. med. Strahla.

Godziny przyjęcia:

W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.

W niedziele " " 8—12.

Henryk Kochheim

lekarz-naturalista

Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.

Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczeni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codziennie od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,

3 1/2% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codziennie od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy
niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za

ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym
wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za cały
miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za półmiesiąca.

Twardy cukier z głowy funt 22 fen.

Faryna funt 21 fen.

Smalec wieprzowy funt 52 fen.

Winny ocet do zapraw. litr 30 fen.

jako też

wszelkie towary kolonialne

po najniższych cenach poleca

Bolesław Długiewicz

Bogucice,

drogeryja i skład kolonialny.

Warsztat Gospodarstwo

jest natychmiast do wynajęcia.

Katowice, Holteistr. 7.

Czyste jedwabie

gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.

Specjalne jedwabie na suknie ślubne szczególnie korzystnie.

Dom towarowy

H. Herzberg, Zaborze

obok poczty.

Wielon ślubny darmo!

nowy dom masywny z 10 pomieszczeniami, stodoła, chlewy, 10 jutrzni roli, i jutrznia łąki, budowisko, w dobrym położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli

Sudwik Korus

w Szopienicach, Querstr. 8 a l.

Z powodu starości jestem zmuszony mój

dom

przy głównej ulicy w Roździeńcu z wolnej ręki sprzedać. W domu znajdują się 2 sklepy z 3 oknami wystawnymi.

L. Niemieczyk

Roździeń, ul. Szosowa nr. 11.

Unterzeichnetener abonnirt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV Vierteljahr d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben bescheinigt

....., den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Polska usługa

Założono 1882.



Kto dobre i tanie obuwie kupić chce, niech się uda do **Miodownika Katowice** ul. Grundmanna 30. **Własny warsztat.**

Dobry strzelec poszukuje miejsca jako gajowy. Zgłoszenia pod literą **F. M. O.** do ekspedycji „Górnoślązaka“.

Gospodarstwo w bardzo pięknym położeniu, 20 morgów roli razem z łąką do około budynków, jestem zmuszony z powodu wypadku natychmiast bardzo tanio sprzedać. Dom jest urządzone wygodnie, w razie potrzeby dla wyciecznika i gospodarza. Adresować proszę: **Jan Hampel, Sorowkie, Bahnstation Ciasnau Kr. Lublinitz.**

„Diana“ (niem.-pointer)

Ładny, doskonały wytesnowany wyżej rok i 8 mies. jest w cenie 150 marek zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje

I. Malczewski, skład cygar Katowice, ul. Pocztowa.

Dziewczynna

dobrze mówiąca językiem niemieckim, do dzieci od 7—12 lat, godzinę drogi od Katowic, niech się zaraz zgłosi. Pensja do 10 marek miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje

I. Malczewska, Katowice ul. Beaty nr. 16 l.

Tylko 8 dni!

Wielkie

Tylko 8 dni!

dni wyjątkowe!

Przez wielkie zakupna za gotówkę u pierwszych firm jestem w stanie zdumiewająco tanio sprzedawać i oferuję:

Około 10000 mtr. materii na suknie, wartość do 1,25 mk., teraz mtr. 90, 75, 47 fen.
Około 8000 metrów zimowych materii wart. do 3,25 mk., teraz m. 2,10, 1,80, 1,15 mk.
Około 6500 m. modn materii w kratki wartość do 1,80 mk., teraz m. 1,18, 95, 60 fen.
Około 3000 metrów modnych materii zimowych metr począwszy od 28 fen.

Około 12000 m. weluru, gładki i w paski metr począwszy od 14 fen.
Około 9000 metrów weluru na suknie, wartość do 90 fen. teraz metr 48 fen.
Około 6000 metrów weluru, śliczne nowości teraz metr 37 fen.
Około 3000 metr. bardzo modn. weluru na bluzki, metr tylko 33 fen.
Około 1000 mtr. atlasowego barchanu, piękne desenie, nadzw. szerokie metr 46 fen.
Około 2500 metrów szewiota, do prania tylko najnowsze desenie metr 42 fen.

Wielki zapas materii damskich wszystkie szerok., nadzwyczaj tanio.

Wielki zapas białego i modrego płótna
Wielki zapas barchanu piqué
bardzo tanio!

Wszystkie artykuły póki zapas starczy.

Wielki zapas materii damskich metr 18 fen.
Wielki zapas poszwów metr 23 fen.
Wielki zapas płótna na poszwy metr 33 fen.
Wielki zapas poszwów, 130 cm. szer. metr 54 fen.
Wielki zapas wyspów metr 29 fen.
Wielki zapas szarytyngu metr 17 fen.
Wielki zapas płótna na fartuch metr 33 fen.
Wielki zapas linonu i dowlas metr 25 fen.

Artykuły męskie.

Kołnierzyki szt. 14 fen. Mankiety szt. 28 fen.
Krawaty kolor. szt. 7 fen. Krawaty białe szt. 4 fen.
Krawaty w różn. kol. szt. 25 f. Skarpetki para 8 fen.

Towary białe, krótkie i welniane.

Prima bawełna „Eider“ laga 19 fen.
Prima Vigogne laga 9 fen.
Borta pluszowa „Mohair“ metr 3 fen.
Nici do haftowania rolka 5 fen.
Bawełniczka do heklow. laga 12 fen.
Igiły do maszyn Singera 2 sztuki 5 fen.
Zatrząski tuzin 5 fen.
Spilki do włosów 2 paczki 1 fen.
Bawełna do snucia rolka 3 fen.
Haczyki do zapin. trzew. 2 szt. 1 fen.
Igiły do szycia listek 1 fen.
Nici mocne rolka 2 fen.

Zapasy linoleum 67 cm szerokie metr 66 fen.

Podszewki.

Reversible metr 28 fen. Jaconett metr 19 fen.
Kitaj metr 16 fen. Taft metr 23 fen. i t. d. i t. d.

Zapasy fartuchów do ozdoby!	sztuka 12 fen.
Zapasy fartuchów dla dzieci	sztuka 10 fen.
Zapasy fartuchów do gospodarstwa	szt. 48 fen.
Zapasy fartuchów „Reform“	sztuka 98 fen.
Zapasy koszul damskich	sztuka 68 fen.
Zapasy prześcieradeł, obrabionych	sztuka 86 fen.
Zapasy serwet, wyjątkowo duże	sztuka 78 fen.
Zapasy ręczników	metr 10 fen.
Zapasy ręczników, nadzwyczaj długie	szt. 23 fen.
Zapasy chustek do nosa, białe	sztuka 7 fen.
Zapasy chustek do nosa, kolorowe	sztuka 10 fen.
Zapasy chustek do nosa dla dzieci	szt. 3 fen.

Wielki zapas szarf, szali i chust zdumiewająco tanio.

Bajecznie tanio!	Obrusy	Bajecznie tanio!	Zapaski	Bajecznie tanio!
	Kołdry na łóżka		Koszule	
	Kołdry stepowane		Halki	
	Firanki		Parasole	
	Materie na chodniki		Rękawiczki	
	Bluzki damskie		Pończochy	

Zapasy trykotowych gaci męskich 92 fen.
Zapasy trykotow. koszul męskich 90 fen.

Kto jest najtańszy? Moją dzisiejszą ofertę daje dowody!

Dom płótna Królewska Huta

tylko ulica Następcy tronu nr. 13

Maks Heilborn.

Proszę zważać na moją firmę!

Odsprzedającym nie sprzedaje się!

Gdzie kupuje się najkorzystniej? Tylko u **M. Heilborna** ul. Następcy tronu 13.